Nr. 116. Warszawa, Wtorek dnia 9 (21) Maja 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał rs. 1.05	Kwartał rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 58
Zachód słońca o g. 7 m. 54.

Długość dnia g. 16 m. 00
Przybyło dnia g. 8 m. 20

Wtorek 21 Maja

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Wiktora M.
Środa	Julii P. M.
Czwartek	Dezyderyusza B.
Piątek	Joanny M.
Sobota	Grzegorza VII P.
Niedz.	Filipa Ner.
Poniedz.	Maryi i Magdalen.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz **k. 8,** a następne razy **k. 6. Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po **k. 1** i pół. **Reklamy** po **18 k.** za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

— W sobotę dnia 18-go maja, jako w uroczysty dzień urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu, w prawosławnym soborze katedralnym warszawskim odprawił nabożeństwo przybyły w przededniu przewielebny Flawjan, biskup lubelski, w asystencyi licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecni byli JE. Główny Naczelnik Kraju generał-adjutant Hurko i wszyscy wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni. („W. Dniew.")

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Z chwili bieżącej.

O wielce burzliwym przebiegu posiedzenia parlamentu w Berlinie, rozpisują się obecnie gazety niemieckie. Było to w ubiegłą sobotę, podczas sesyi, poświęconej projektowi ubezpieczenia robotników.

Wniosek ten kanclerski nie ma dotąd sympatyi członków parlamentu. Jedni nie zgadzają się na ogólną jego zasadę, inni znów na warunki techniczne w przeprowadzeniu tej sprawy.

W sobotę nie chciano też w parlamencie przystąpić już do ostatecznego głosowania nad rzeczonym projektem i zamknięcia sesyi przed rozstrzygnięciem stanowczem tej kwestyi.

Kanclerz, ks. Bismarck, uznał się tak dotkniętym tą opozycyą, iż zabrał głos, a mowa jego była szeregiem wymyślań pod adresem Alzatczyków, Polaków, Welfów, oraz wszelkiej opozycyi wolnomyślnej.

Słuchacze, przeciw którym zwrócone były wszystkie mocno nieparlamentarne wyrazy, znieść tego cierpliwie nie mogli i poczęli sykać.

Wtedy Bismarck rozjątrzony zeskoczył z trybuny i podbiegł do ławek opozycyi, wołając:

„Panowie! tego, kto teraz sykał przeciw mnie, nazywam bezczelnym".

Poseł Bamberger nie podarował niefortunnego znalezienia się kanclerzowi i wystąpił z gwałtowną odpowiedzią, poczem prezes parlamentu zamknął tę sesyę, której „parlamentarną" niepodobna nazwać.

Berlin nie może teraz wytykać francuzom ich beztaktownego zachowywania się w izbie deputowanych i wywoływania tam awantur. Sam również nabiera w tym względzie tradycyj, tylko że pochodzą one ztąd, zkąd właśnie winnyby przedsiębrane być wszelkie starania o ich niedopuszczenie.

We Francyi obecnie odbywają się posiedzenia deputowanych, w zwiększonej liczbie sesyj. Przedmiot zajęć stanowią prawie wyłącznie zamierzenia budżetowe.

Sesye trwać będą tylko do dnia 30 czerwca, gdyż w początkach lipca nastąpią wybory do rad generalnych.

Jednocześnie senat francuzki obraduje nad projektem ustawy o poborze do wojska.

Podobno śledztwo, prowadzone przez komisyę senatu przeciw Boulangerowi, nie doprowadzi do żadnych rezultatów, ponieważ komisya nie może zebrać dostatecznych dowodów przeciw generałowi, któreby pozwalały na oddanie go pod sąd.

Co prawda, wiadomość ta wydaje się trochę nieprawdopodobną, bo czyż w całem zachowywaniu się Boulangera i jego jawnej agitacyi przeciw gabinetowi republikańskiemu, braknie materyału oskarżającego?

Między ludnością chrześciańską i muzułmańską w obwodzie Nowobazarskim i w północnej Albanii wybuchły zatargi.

Niektóre organy prasy wiedeńskiej namawiają swój rząd, ażeby w moc traktatu berlińskiego, skorzystał z przysługującego mu prawa rozszerzenia okupacyi po za Mitrowicę, dla rozciągnięcia opieki nad ludnością chrześciańską.

Krok taki ze strony Austryi byłby bardzo niebezpieczny, niezawodnieby bowiem wywołał poważne wypadki na półwyspie bałkańskim. Niezależnie od tego, grozi tutejszemu stanowi rzeczy niebezpieczeństwo i ze strony przewidywanego powstania w Macedonii. Macedończycy chcą się zbuntować, ażeby się połączyć z księstwem bulgarskiem, do czego oddawna dążą.

Kronika polityczna.

Austrya. — Na posiedzeniu izby deputowanych rady państwa d. 12 b. m. odpowiadał pierwszy minister hr. Taaffe na interpelacyę w przedmiocie wiecu katolików:

„Nie miał rząd—słowa są ministra—żadnych pobudek do udzielania wyjaśnień i tłómaczeń z okazyi katolickiego wiecu, w którym uczestniczyły tylko osoby zaproszone; gdzie więc za tem nie znajdował się żaden przedstawiciel rządu, a uchwały wiecu, w ich liczbie depesza do Papieża z wyrazem rewindy-

---

7

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

— Dla czego nie jadłaś śniadania moje dziecko?

Marta zadrżała posłyszawszy to zapytanie.

— Będę jeść trochę później... nie jestem wcale głodną, piłam rano czekoladę.

Kiedy biedna córka kłamała ażeby uspokoić matkę, głód dokuczał jej dotkliwy.

Chorą porwał znowu suchy kaszel, co jej jednakże nie przeszkadzało powiedzieć:

— Zobaczysz dziecko, że ja wkrótce będę zupełnie zdrową... Za kilka dni będzie mi już tak dobrze, że będziemy mogły dokończyć podróży przerwanej tak niespodzianie!... Jak tylko przybędziemy do Paryża, poszukamy jakiego małego magazynu, zapłacimy zań gotówką, którą powierzyłam panu Darcier i którą nam odeśle i będziemy czekać spokojnie—abyś doszła do pełnoletności...

Znowu kaszel przerwał jej mowę.

— Tak... tak... kochana mateczko, odpowiedziała żywo Marta — wkrótce wyzdrowiejesz w to wierzę... ale proszę cię nie mów za wiele... bo to cię męczy... i kaszel powoduje.

— Zapewniam cię, że mi jest daleko lepiej... Lubię myśleć o twojej przyszłości...

— O mojej przyszłości?—powtórzyła dziewczyna smutno.

— Naturalnie!.. o pięknej twojej nawet przyszłości!—Będziesz bogatą, gdy dojdziesz do pełnoletności, będziesz bardzo nawet bogatą...

— Łudzisz się droga mameczko...

— Wcale nie! W dzień twoich urodzin zostałaś obdarzoną przez hrabiego de Thonnerieux, a jest on tak bogatym, że sam nie wie ile posiada. Zapewnił on, jak ci mówiłam, przyszłość wszystkim dzieciom okręgu, urodzonym tego samego dnia co jego córka. Gdy dojdziesz do lat, wypadnie tylko przedstawić akt urodzenia i medalion, który nosisz zawsze na szyi...

— Tak, rzekła Marta... szczególniej ten medalion, któremu będąc dzieckiem nie mogłam się nigdy dosyć napatrzeć.. Z jednej strony ma on napis: „6—1860 10 marś" — z drugiej: „6 i jeden nad drugiem trzy wyrazy bez żadnego sensu: „La-la-Coin..."

— To znak sekretny do rozpoznania... Jak tylko pokażesz ten medalion i akt urodzenia, hrabia de Thonnerieux odda ci zaraz twój posag...

Marta westchnęła z niedowierzaniem.

— Byłoby to wielkie dla nas szczęście .. rzekła.

— Nie byłoby to... tylko będzie, bo to rzecz zupełnie pewna... najpewniejsza!..

— Dla czego nie mamy dziś tego majątku kochana mateczko!... Mogłabym zawezwać do ciebie najsławniejszych doktorów i wróciłabyś prędko do zdrowia!...

— Miej ufność w Bogu drogie dziecię, i nie zapominaj nigdy, że twoja przyszłość jest zapewnioną, że gdyby mi przyszło nawet umierać, umrę spokojna o ciebie... Medalion hrabiego de Thonnerieux uczyni cię bogatą!.. Marta-Emilia moja córka, córka Periny Berthier dzisiaj Perimy Grand-Champ nie potrzebuje obawiać się nędzy...

— Matko droga, będziesz patrzeć na moje szczęście, jeżeli naprawdę nastąpi... bo będziesz żyć napewno...

— Ja też liczę na to moje kochanie...

— Czy ten hrabia de Thonnerieux żyje jeszcze?..

— Żyje dzięki Bogu, człowiek to wyjątkowej zacności... opiekun biednych, pocieszyciel nieszczęśliwych...

— Ale powiedz mi kochana mamo... odezwała się młoda dziewczyna i nagle urwała.

— Co takiego, co chcesz, żebym ci powiedziała?.. spytała chora.

— Medalion, który noszę, dany był Marcie Emilii Berthier.

— No, tak moje dziecko.

— A ja nazywam się teraz Marta-Emilia Grand-Champ, bo ojczym mój żeniąc się z tobą przybrał mnie za swoję córkę. Czy to nie będzie stanowić jakiej przeszkody?

— Żadnej, córeczko moja, żadnej a żadnej, zapewniam cię stanowczo... Jak przedstawisz papiery w zupełnym porządku, nie będzie żadnej przeszkody... Pan de Thonnerieux, wiedział, żeś była dzieckiem naturalnem... Wiedział, że zaślubiłam uczciwego człowieka, który cię przyjął za swoję, czego nie mógł uczynić twój ojciec rodzony, zmarłszy przed twojem urodzeniem...

— Wyzdrowiej więc mateczko, wy-

kacyi udzielności politycznej dla Stolicy Apostolskiej. doszły do wiadomości rządu tylko przez gazety. Osoby uczestniczące w wiecu tym—użyły jedynie służącego sobie prawa wolnego wyrażenia swych opinij, co jest im zapewnione w prawach. Rząd nic do tych opinij nie ma.

Mowy zresztą na zgromadzeniu prywatnem głoszone, nie mogą żadnego mieć wpływu na politykę zewnętrzną austro-węgierskiego imperium, kierującą się jedynie względami na interes monarchii. Co się zaś tyczy mianowicie naszych stosunków ścisłej przyjaźni z wolnemi Włochami, odpowiedzialny minister spraw zagranicznych mówił o nich niejednokrotnie i przed forum właściwem, w sposobie wszelkie wątpliwości usuwającym".

Izba deputowanych odroczyła się do jesieni, wybrawszy uprzednio członków delegacyj.

Anglia. Podług podania gazety „Times" zawarty został pomiędzy rządem królestwa greckiego, a domami bankierskiemi Anthony, Gibbs i Bleichroeder układ względem puszczenia w obieg nowej pożyczki greckiej czteroprocentowej, na pięć milionów funtów szterlingów, celem konwersyi dotychczasowych długów sześcioprocentowych.

Niemcy. Co do przygotowań ze strony miasta Berlina na powitanie mającego przybyć wkrótce króla włoskiego, różne były między członkami rady miejskiej zdania.

Nadburmistrz Forckenbeck miał sobie zakomunikowane życzenie cesarza, ażeby miasto uroczyście wystąpiło.

P. Forckenbeck przerwał swój urlop i zwoławszy na radę artystów, ułożył z nimi projekt przyozdobienia ulic. Koszta onego obliczył magistrat na półtorasta tysięcy marek, i na taką sumę kredytu od rady miejskiej zażądał. Pewna liczba radnych sądziła, że w miejsce zbyt kosztownego przyozdabiania ulic, lepiej byłoby wydać w ratuszu zabawę od obywatelstwa berlińskiego. Ale myśl ta nie odpowiadała życzeniu z Najwyższego miejsca wyrażonemu, ani też większości rady za sobą nie miała. Na tajemnem dopiero posiedzeniu nocy ubiegłej, po kilkogodzinnej i żwawej kontrowersyi, uchwalono większością głosów 5-ciu przeciw 49-ciu przyozdobienie ulic, i zarazem żądany w powyższej cyfrze kredyt na pokrycie tego wydatku. Wniosek wydania zabawy w ratuszu został odrzucony.

Serbia Rokowania w przedmiocie konwencyi handlowej z Bulgaryą zamitrężyły się z powodu wynikłych różnic w zdaniach.

Napaści na Bulgaryę w takich dziennikach jak „Odjek", „Serbska Nezawisnost", szczególną zwróciły uwagę, i na wytężenie stosunków między dwoma sąsiedniemi krajami wskazują.

Włochy. Kongres pokoju wyznaczył sobie przed zamknięciem swych posiedzeń następujące zgromadzenie w roku przyszłym, w mieście Medyolanie.

Dziennik „Osservatore Romano" donosi, że konsystorz tajny odbędzie się w dniu 24, a publiczny w dniu 27 b. m.

Bulgarya. W Zofii policya dzięki doniesieniu pewnego czarnogórca, wykryła spisek mający na celu zasadzkę na księcia Ferdynanda, podczas zamierzonej przez tegoż w lecie wycieczki w odwiedziny do rumuńskiej pary królewskiej; zasadzkę kilku czarnogórców wykonać miało.

Przygotowali oni ku temu i bomby dynamitowe i złożyli je w Bukareszcie u pewnego kupca. Czarnogórzec, który o powyższem doniósł, został aresztowany.

Z miasta i kraju.

* **Ze szkół.** Wykłady w szkołach realnych, z nowym rokiem szkolnym, ulegną pewnym zmianom. Ilość godzin przeznaczonych na lekcye matematyki, zostanie zmniejszoną, na dobro języków nowoczesnych głównie francuzkiego i niemieckiego.

* **Cło.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że cło od czcionek drukarskich — uznane za niedostateczne przez specyalną komisyę, zajmującą się rewizyą taryfy celnej, ma być wkrótce podniesione.

* **Posterunek ratunkowy** drugi ustawiono wczoraj na Wiśle na lewym brzegu pomiędzy Tamką a Oboźną. Do ratowania tonących przeznaczono jednego z lepszych przewoźników, Aleksandra Kopytkę, którego zaopatrzono też we wszelkie przyrządy ratunkowe.

Urządzenie posterunku, bardzo pożądanego w tym punkcie, zawdzięcza się p. Aleksandrowi Miłobędzkiemu, naczelnikowi stacyi ratunkowej towarzystwa ratowania tonących.

* **Wójci gmin,** począwszy od maja r. b., obowiązani zostali donosić co dwa tygodnie t. j. pierwszego i piętnastego każdego miesiąca, naczelnikowi powiatu warszawskiego o stanie wszelkich zbóż i traw, o pojawieniu się szkodliwych dla roślin owadów, o środkach przedsięwziętych w celu ich wytępienia i w ogóle o całym przebiegu robót w polu, jako to: sianokosu i żniw.

* **W rozkazie oberpolicmajstra** m. Warszawy zamieszczono co następuje:

„Na zasadzie postanowienia J. W. Generał-gubernatora, Mandel Szwarcstein, właściciel domu pod Nr. 18/1097 przy ulicy Twardej, za niezameldowanie we właściwym czasie osoby prywatnej i rodziny, stosownie do uwagi przy § 32-im instrukcyi o prowadzeniu ksiąg ludności m. Warszawy, został skazanym na trzytygodniowy areszt policyjny."

* **Ponieważ szlachtuzy,** znajdujące się pod miastami i miasteczkami prowincyonalnemi w gub. Warszawskiej, utrzymywane są, jak sprawdziła specyalna komisya nieporządnie i z tego powodu zarażają powietrze wyziewami, szkodliwemi dla zdrowia okolicznych mieszkańców, przeto polecono właścicielom tychże szlachtuzów bezzwłocznie przystąpić do ich odnowienia i przerobienia według planu szczegółowo wymienionego w protokule komisyi.

Obok tego polecono także sprawić nowe narzędzia do zabijania bydła; na co pozostawiono miesiąc czasu (do końca przyszłego miesiąca). Gdyby w przeciągu tego czasu zarządzone ulepszenia zaprowadzone nie były, winni właściciele bydłobójni pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej, a przeróbki uskutecznione zostaną na ich koszt.

* **„Birżewyja Wiedomosti"** donoszą, że bank ruski dla handlu zewnętrznego sprzedał resztę 28,016 sztuk akcyj kolei nadwiślańskiej, przeważnie w ręce kapitalistów belgijskich i holenderskich, którzy coraz częściej zwracają uwagę na przedsiębiorstwa w Królestwie.

* **„Gazeta Handlowa"** utrzymuje, jakoby szanse akcyonaryuszów belgijskich kolei wiedeńskiej były bardzo poważne: mieli oni złożyć o kilkanaście sztuk akcyj więcej od grupy przez Kronenberga reprezentowanej.

„Gazeta Handlowa" utrzymuje nadto, że stanowisko Berlina pozostanie bez znaczenia i że p. Lysen, mając na uwadze przepis prawa, zabraniający udziału w radzie więcej, niż trzem cudzoziemcom, stawia kandydaturę p. Luboradzkiego.

* **Na reprezentantów kasy pożyczkowej** przemysłowców warszawskich większością głosów wybrani zostali onegdaj pp.: Szlenker Karol (gł. 41), Salikowski Edward (gł. 40), Woroniecki Ferdynand (gł. 40), Bieńkowski Wojciech (35), Machlajd Karol (54), Strzałecki Antoni (34), Rudzki Konstanty (33), Bystrzanowski Antoni (32), ks. Zygmunt Chelmicki (31), Rentel Józef (31), Tulikowski Teofil (30), Kronenberg Stanisław-Ludwik (28), Fraget Julian (27), Meyer Herman (26) i Hoch August (25). Największą ilość głosów mieli następnie: pp. Kasprzykiewicz Feliks (20), Aquilino Karol (11) i Wilhelm Henneberg (11).

Dodać należy, jako komentarz charakterystyczny, że z liczby blizko 5,000 wyraźnie pięć tysięcy uczestników kasy, na przedstawienia głosów zdobyło się aż 49, wyraźnie czterdziestu dziewięciu uczestników.

* **Choroba oczu.** Dyrektor gimnazyum praskiego zawiadomił okrąg naukowy o silnie rozwiniętej chorobie oczu pomiędzy uczniami wspomnianego zakładu, wyznaczona zaś z polecenia p. kuratora do zbadania przyczyny tej choroby oddzielna komisya lekarska orzekła, iż głównym jej powodem jest sąsiedztwo szlachtuza i głównego targowiska na bydło. Z tego powodu zwrócono się do p. prezydenta o przeniesienie targu i szlachtuza w inne miejsce.

* **P. o. oberpolicmajster** mając na uwadze, iż polewanie ulic czystą wodą połączone jest z wielu niedogodnościami, wystąpił do zarządu miejskiego z propozycyą urządzenia przy domach i na ulicach, gdzie są już położone rury wodociągowe, zewnętrznych kranów na cel powyższy. P. prezydent odpowiedział, iż jakkolwiek urządzenie powyższych kranów do polewania ulic było w projekcie, to jednak ze względu, iż stacye pomp obecnie zaledwie dostarczają wody na niezbędne potrzeby domowe, na projekt powyższy obecnie zgodzić się nie może.

---

zdrowiej jak najprędzej, abyś mogła cieszyć się mojem szczęściem, które jak mi powiadasz nie jest złudzeniem...

— Wyzdrowieję córeczko i będziemy szczęśliwe obydwie...

Chora uniosła się na łóżku, przyciągnęła do siebie młodą dziewczynę, i ucałowała ją z czułością.

Obie kobiety myślały w tej chwili tylko o tem jak się kochają.

Marta na chwilę zapomniała o grożącej im nędzy.

Stukanie do drzwi przerwało pieszczoty..

— Może to list z Genewy... rzekła pani Grand-Champ, idź otwórz co najprędzej...

Młoda dziewczyna pobiegła do pierwszego pokoiku, otworzyła drzwi i ujrzała nie oberżystę przynoszącego list, lecz doktora.

— Ah.. to pan doktór, odezwała się radośnie! Czekałam na pana z niecierpliwością.

— Moi chorzy zatrzymali mnie dłużej aniżelim się spodziewał, odpowiedział pan Gerbaut. Przepraszam za mimowolną zwłokę... Jakże się ma dzisiaj mama pani?

— W nocy była silna gorączka... teraz uspokoiła się znacznie...

— Zobaczymy...

I doktór wszedł do pokoju pani Grad-Champ, poprzedzony przez Martę, która zawołała:

— Mamo, pan doktór!

Doktór Gerbaut był człowiekiem sześćdziesięcioletnim, miał w Joigny opinię lekarza bardzo zdolnego, ale nie bezinteresownego, owszem bardzo nawet chciwego.

VIII.

Dzień dobry kochanej pani, powitał uprzejmie chorą, która mu drżącą rękę podała. Uścisnął ją przyjaźnie.

— Dzień dobry kochany doktorze... odezwała się pani Grand-Champ.

— Jakże się pani czuje dzisiaj?

— Okropnie cierpiałem w nocy!... zdawało mi się, że już umieram—odpowiedziała chora słabym głosem.—Teraz mi daleko lepiej... czuję się mniej osłabioną, a nawet zdaje mi się, że mam trochę apetytu... To dobry podobno znak proszę pana?

— Doktór nic nie odpowiedział.

Trzymał chorą za puls i przypatrywał się jej fizyognomii.

Po tem pierwszem zbadaniu, pomógł pani Grand-Champ usiąść na łóżku, ucho przyłożył do pleców i zaczął przysłuchiwać się świszczącemu oddechowi...

Marta śledziła z niespokojnem wyczekiwaniem każde poruszenie doktora.

Kiedy podniósł głowę, zdawał się trochę spokojniejszym niż na początku konsultacyi.

— Stan jest znacznie lepszy— rzekł, ale potrzeba wielkich starań i bezwzględnego posłuszeństwa w wykonywaniu moich zaleceń, nadewszystko jednak spokoju zarówno fizycznego jak i moralnego... Niech pani jaknajmniej myśli, a nawet niech pani wcale nie myśli, to najważniejsze w tej chwili. Jeżeli apetyt powróci, będzie to znak doskonały, ale broń Boże nadużywać... Masz pani jeszcze trochę gorączki, trzeba jej się pozbyć koniecznie!.. Więc dyeta i to dyeta najostrzejsza! — Kaszle pani dużo?..

— Oh! bardzo dużo — odezwała się Marta.

— I kaszel zawsze taki suchy?...

— Zawsze.

— Trzeba zapobiedz temu także... Przepiszę pani coś na kaszel .. Do jutra kochana pani, niech pani będzie spokojną... Cierpliwości... bo to kwestya czasu... Przy staraniach odpowiadam za wszystko...

Doktór przeszedł do pierwszego pokoju z Martą, która przymknęła drzwi od pokoju matki.

— Proszę o papier, pióro i atrament do napisania recepty — rzekł pan Gerbaut do młodej dziewczyny —a ta podała zaraz przedmioty żądane.

— Więc... panie doktorze... odezwała się drżącym głosem—pan naprawdę znalazł pewne polepszenie w stanie mej matki?

— Tak jest kochana pani... Powiedziałem świętą prawdę, komplikacya jakiej się spodziewałem, dotąd się nie objawiła... Tylko proszę pamiętać, że mogłaby jeszcze nastąpić, gdyby wskazówki moje nie były ściśle wykonywane. I wtedy radyby żadnej nie było!...

— O!—odrzekła Marta z płaczem, tego dzięki Bogu nie potrzeba się obawiać, moja matka starannie będzie pielęgnowaną!

— Raczy pani zapamiętać, że nadewszystko zalecam spokój! Spokój to kwestya życia!.. Oszczędzaj pani naszej chorej, niepozwól jej na żadne wzruszenia... Powstrzymaj się pani sama, od łez szczególniej... Łzy pani gdyby je mama zobaczyła, pogorszyłyby stan na pewno.... pogorszyłyby go nawet gdyby się ich tylko domyślała...

— Już... już... nie płaczę doktorze... odrzekła młoda dziewczyna ocierając

* **Brak lodu.** Niektórzy składnicy lodu zaczynają się uskarżać na brak tego „materyału“, skutkiem czego podnoszą cenę lodu w sprzedaży detalicznej o 2 kop. na pudzie.

* **Ostatnia kwadra księżyca** przypada jutro o g. 11 m. 16 wieczorem.

* **Skład na dekoracye i rekwizyta** teatralne, budowany na Nalewkach, jest już na ukończeniu. Przed paroma dniami budynek został pokryty blachą, obecnie prowadzone są w nim roboty stolarskie. Budynek oddany zostanie do użytku w przyszłym tygodniu.

* **Aptekę** na rogu ulic Marszałkowskiej i Śto-Krzyzkiej, nabył od p. K. Lerowskiego, magister farmacyi, pan Biertümpfel.

* **Z muzeum.** Wystawę pracy kobiet w salonach muzeum przemysłu na Krakowskiem Przedmieściu, zwiedziło przez ubiegłe dwa dni około 900 osób.

* **Dyrekcya Towarzystwa kredytowego** m. Warszawy otrzymała w tych dniach siedm podań od tutejszych właścicieli domów, z żądaniem o wydanie im pożyczki na ruchomości w ilości 39,500 rs.

* **Do Kolonii.** Na międzynarodową wystawę kucharską w Kolonii, wyjechało wczoraj kilka osób z Warszawy, a między nimi p. Sochacki, starszy zgromadzenia kucharzy warszawskich. P. Sochacki zaproszony został przez komitet wystawy na członka jury a bierze udział w popisie jako wystawca konserw warszawskich.

* **Nowy zarobek.** W r. b. faktorzy żydzi wprowadzili nowy obyczaj—ułatwiania letnikom wynajmu mieszkań letnich w miejscowościach w pobliżu Warszawy. Warszawiak, wysiadający na którejkolwiek ze stacyj kolejowych na drogach: Wiedeńskiej, Terespolskiej i Nadwiślańskiej, obsaczonym wnet zostaje przez faktorów, którzy za umówione z góry wynagrodzenie, podejmują się wynaleźć mieszkanie letnie.

Pomysł opłaca się w zupełności.

* **Posiedzenie.** Wczoraj o 5-ej po południu, w sali zebrań magistratu, odbyło się kwartalne posiedzenie członków zgromadzenia tokarzy, któremu przewodniczył starszy referent magistratu p. Zakrzewski.

Na posiedzeniu zapisano do właściwych ksiąg cechowych 49 uczni, zaś na czeladników wyzwolono czterech — a mianowicie pp. Ludwika Badalskiego, Kazimierza Jachowskiego, Bolesława Sidoła i Felicyana Kiełczewskiego.

Wyzwoleni przedstawili zebranym majstrom wykonane przez siebie sztuki, które uznane zostały za wzorowe.

Wreszcie zgromadzenie postanowiło udzielić wsparcie trzem wdowom na sumę 21 rs.

Z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania rachunkowego, okazuje się, że pozostałość z roku zeszłego wynosiła rs. 470 kop. 91, dochód z posiedzenia uczynił rs. 30 kop. 30, zaś wydatkowano rs. 37 kop. 25. Kasa zgromadzenia posiada obecnie w gotowiźnie rs. 463 kop. 96, prócz kuponów od listów zastawnych wartujących rs. 20.

* **„Warszawskij Dniewnik“** donosi, że badanie sądowe w sprawie nadużyć w Pińczowskiem biurze powinności wojskowej, już się ukończyło. W ostatnich dniach uzupełniło się śledztwo, a wczoraj rozpoczęły się mowy. Zeznania świadków, powiada „Dniewnik“ można podzielić na dwie kategorye: świadkowie żydzi wypierali się swoich zeznań, poczynionych w śledztwie przygotowawczem i zaprzeczali temu, aby komukolwiek dawali pieniądze za uwolnienie powołanych do powinności wojskowej, świadkowie zaś włościanie przyznawali, że za zwolnienie od powinności wojskowej płacili po rs. 50, 100 i 150 wójtom Cichemu, Sośnickiemu i Mazurowi, i że pieniądze te były przeznaczone dla Dobrzańskiego i Weissa. Co się tyczy pożaru, spowodowanego przez Reingolda w izbie śledczej w więzieniu kieleckiem, tenże Reingold przyznał się do podpalenia i oświadczył, że zrobił to z namowy stróża więziennego Jędrszczyka, ale ponieważ ten ostatni zbiegł i nie został odszukany, przeto dalszego śledztwa sądowego w tym kierunku zaniechano. Wezwani do procesu w charakterze ekspertów nauczyciele kaligrafii Łypaczewski i Berlichingen, oświadczyli, że w aktach komisyi rekruckiej Pińczowskiej, jest wiele podskrobań, poprawek cyfr i wiele nowowklejanych kartek.

* **Z Wisły.** Stan wody na Wiśle nie uległ dotąd prawie żadnej zmianie. Dziś rano wodowskaz znaczył stopni 3 cali 4. Ruch spławny z tego powodu nader słaby i ogranicza się jedynie na spławie tratew oraz desek z nowodworskiego tartaku. W dniu wczorajszym przybiło do brzegu kilkunastu szyprów z ładunkami, a mianowicie: Marcin Szwelner z Nowego Dworu dostawił 1,500 sztuk desek na dwu tratwach; Antoni Pręgowski z Czerwińska—trzy tratwy bez ładunku; Józef Jucha z Krup, w gubernii Lubelskiej—2,700 sztuk budulca sosnowego i 200 sztuk bali, ogólnej wartości 12,000 rs.; Mateusz Siwek z Rocha, w gub. Siedleckiej—trzy tratwy 1,539 sztuk budulcu sosnowego, wartości 8,000 rs.; Karol Janiecki z Galicyi — pięć tratew 2,357 sztuk budulcu sosnowego, wartości 30,000 rs.; Jan Jedliński z Józefowa, w gubernii Lubelskiej—dwie i pół tratwy 761 sztuk budulcu sosnowego, 1200 sztuk murłatów sosnowych i 550 sztuk sosnowych podkładów kolejowych, ogólnej wartości 12,000 rs.; Józef Wiżok z Racławic, w Galicyi—cztery tratwy 2,400 sztuk budulcu sosnowego wartości 12,000 rs.

Cały transport tego towaru w kilka dni odpływa w dalszą drogę do Gdańska.

* **Budowle.** W następujących punktach miasta wykończane są obecnie nowe budowle: przy ulicy Miodowej nr. 18 oficyna; przy ulicy Kościelnej nr. 12 oficyna o dwóch piętrach; przy ulicy Leszno nr. 83 oficyna; przy ulicy Elektoralnej nr. 14 kilka oficyn i różne gruntowne przeróbki w domu frontowym; przy ulicy Solnej nr. 19 dom pocztowy o trzech piętrach i budynki gospodarcze; przy ulicy Ogrodowej nr. 4 dom frontowy o dwóch piętrach; przy ulicy Chłodnej nr. 51 oficyna o trzech piętrach oraz zabudowania gospodarcze; przy ulicy Białej nr. 9 oficyna; przy ulicy Krochmalnej nr. 33 dom frontowy o dwóch piętrach, oficyna o dwóch piętrach i—przy ulicy Chłodnej nr. 33, kamienica o jednem piętrze oraz gruntowne przeróbki oficyn z nadbudowaniem piętr.

* **Kolej Warszawsko-Wiedeńska** miała w kwietniu r. b. 649,548 rs. dochodu, t. j. o 24,000 rs. więcej niż w kwietniu r. 1888. Dochód kolei Warszawsko-Bydgoskiej był w kwietniu o 10,900 rs. mniejszy, niż w r. 1888.

* **Majówka kawalerska** odbyła się w niedzielę ubiegłą sumptem organizatora tych majówek p. A. K. Kilkadziesięciu młodych ludzi wyruszyło szosą wolską o czwartej rano z muzyką, śpiewami. Majówka odbyła się w miejscowości „Włochy“, posiadłości pana Koelchena, u którego majówkowicze znaleźli uprzejmą gościnę. Przy dźwiękach poloneza „Chociaż to życie idzie po grudzie“, wkraczano w gąszcze lasku. marszem w rzędów kilkanaście. Podczas zabawy, kwartet męzki teatralny prowadzony przez p. Adolfa Szczygielskiego, wykonał okło 60 iu utworów wokalnych, śpiewanych na koncertach „Lutni“ warszawskiej. W konkursie na humoreskę, uznano za najlepszy utwór p. t. „Jankiel Cymes“ i temu też przyznano nagrodę pierwszą w postaci dyplomu honorowego, opatrzonego podpisami wszystkich uczestników zabawy. Po rozpieczętowaniu koperty okazało się iż autorem jest p. A. K. W drugim konkursie na nowelkę przyznano podobnąż nagrodę p. H. C. za pracę p. t. „Ze smutnych wspomnień“. Nadto odznaczono wiersz p. W. L. Wyścigi piesze udały się nadspodziewanie dobrze. Do pierwszego biegu, kroków 300 z trzema przeszkodami, stanęło 14 zapaśników. Pierwszy przybiegł do mety p. G. C. W drugim biegu płaskim, zwycięzcą był p. A. W. Obaj otrzymali z rąk przewodniczącego medale pamiątkowe. W biegach dodatkowych, z kolei zwycięzcami byli pp. D., C., E. i Zł.

Następnie puszczono balon „Adam“ konstrukcyi p. S. K. Niespodziankę tę miłą przyjęto głośnemi oklaskami. Balon spadł po za lasami babickiemi. Tańce, przy dźwiękach muzyki, ciągnęły się godzin dwie, resztę czasu wypełniły gry towarzyskie, śpiewy i walki zapaśnicze itp. Około 10 wieczorem majówkowicze odprowadzani do samego miasta przez gromadkę ciekawych, powrócili do domów z najmilszemi wspomnieniami z zabawy.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Spadnięcie. Z mieszkania Szmula Bal...wy pod nr. 22 przy ulicy Krochmalnej, spadł z okna na bruk 3-letni jego synek Josek. Maleństwo uległo pęknięciu czaszki i jest bez nadziei życia.

Przejechania. Franciszek Lisicki powożący dorożką nr. 178, najechał na ulicy

---

oczy... będę się nawet uśmiechać. — Ja chcę, aby matka moja była zdrowa!...

— Zdrowie jej w pani ręku...

Doktór zapisał receptę i rzekł podając ją młodej dziewczynie.

— Każesz pani przygotować to lekarstwo i te pigułki, jak można najśpieszniej... Musimy powstrzymać gorączkę i zwyciężyć ten uparty kaszel. To teraz interesuje mnie najbardziej... Na recepcie wskazany sposób zażywania. Tylko proszę się bardzo pilnować i godziny i ilości...

— Może pan doktór być spokojny!...

Doktór się podniósł, ale nie wychodził. Wyjął z kieszeni pugilares i zaczął szukać czegoś.

Martę porwały dreszcze nerwowe.

Bała się odgadnąć czego szukał pan Gerbaut.

Po paru sekundach wyjął z pomiędzy papierów złożoną ćwiartkę papieru i podał ją pannie Grand Champ.

— Oto mały rachunek za moje wizyty do dnia dzisiejszego. Niech go pani raczy przejrzeć. Nie mam zwyczaju czekać, aż się zbiorą większe sumy.—To dla wszystkich daleko dogodniej.—Policzyłem umiarkowanie bardzo... Niech się pani przekona...

Marcie zaschło w gardle, zabrakło ślin w ustach.

Drżącą ręką wzięła rachunek, chciała coś powiedzieć; ale nie mogła wydobyć z siebie ani słowa. — Usta się poruszały, ale żaden z nich głos nie wychodził.

— Nie ma nic pilnego.. nie ma nic pilnego... ciągnął doktór... przejrzy pani rachunek, żeby się przekonać czy jest dokładny i załatwienie pozostawi do jutra... Będę się starał przyjść wcześniej niż dzisiaj...

Doktór pożegnał młodę dziewczynę i wyszedł, a schodząc ze schodów myślał sobie:

— Lureau ma chyba racyę.., biedne kobiety gonią już bodaj ostatkami... Godne są z pewnością pożałowania, ale ja nie mogę dla nich nic uczynić... zwłaszcza, że nie tutejsze...

Właściciel „Martin-Pecheur“ czatował na doktora.

Widząc go wychodzącego za bramę, pospieszył za nim.

— A cóż doktorze?... zapytał. — Czy ta na górze ma się lepiej?...

— Bardzo słabe jest polepszenie, ale jest .. Myślę, że ją wyleczę, a nawet pewny jestem...

— A... to wyborna nowina!.. To bardzo miła dama, a córka jej bardzo sympatyczna, do takich ludzi można się odrazu przywiązać!... Czy pan posłuchał rady jaką mu dałem?

— Tak... tak... podałem rachunek i zdaje mi się, że pan trafnie położenie osądziłeś.

— Gonią ostatkami, nieprawda?

— Tak mi się wydaje...

— Nie można i nie powinno się pracować za darmo—każdy musi otrzymać co mu się należy, to moje zdanie stanowcze. W naszych czasach wszystko kosztuje! Rzeźnika i piekarza nie da się zaspokoić pięknemi słówkami...

— Nalegaj pan jutro o zregulowanie rachunku, nie daj się pan zaciągać.

— Bądź pan spokojny... dziękuję!

Doktór uścisnął rękę oberżysty i poszedł w stronę mostu.

Marta po odejściu pana Gerbaut stała jak przybita na miejscu, z oczami szeroko otwartemi z dyszącą piersią, z szumem w głowie.

Nakoniec ocknęła się z tego osłupienia, a kilka niezrozumiałych wyrazów z ust się jej wydobyło.

— Czego się najbardziej obawiałam, to tego właśnie rachunku! Boże, Boże wielki! on jutro dopominać się będzie o pieniądze!... Jutro... Boże.. jutro...

Rozwinęła fatalny papier i spojrzała na sumę, jaką winna była doktorowi.

Od stóp do głów dreszcze ją przeszły.

Dwadzieścia dwie wizyty po trzy franki każda!... Sześćdziesiąt sześć franków!

A jednakże doktór prawdę mówił utrzymując, że cena wizyt była bardzo umiarkowaną.

Mógł zażądać po sto sous za każdą śmiało...

Marta upadła na krzesło i wzięła się rękami za głowę.

— Sześćdziesiąt sześć franków!... powtarzała z boleścią.—Co robić?—Jeżeli mu nie zapłacę, to się więcej nie pokaże, opuści biedną matkę i pozostanie bez pomocy. Boże zmiłuj się nad nami! Cośmy uczyniły takiego, ażeby zasłużyć na takie nieszczęście? Cośmy uczyniły?

Młoda dziewczyna pogrążyła się na chwilę w gorzkiem dumaniu, po czem ciągnęła dalej:

— A ja mu nie nie powiedziałam, nie przyznałam się do naszego niedostatku, do naszej nędzy. Byłbyż może zrozumiał moję rozpacz, możeby się ulitował nad nami. Jutro wszystko mu powiem. Jutro rzucę mu się do nóg i będę go błagać o litość. Jeżeli ma cokolwiek serca, nie może opuścić chorej dla nędznej kwestyi zapłaty! Pan Gerbaut mu-

Brukowej na przechodzącego Jana Rozenfika, który uległ zranieniu głowy. Udzielono mu natychmiast pomoc lekarską, a winnego pociągnięto do odpowiedzialalności.

— Wojciech Głowacki powożący dorożką nr. 64, wczoraj o godzinie 8 wieczorem na rogu ulic Elektoralnej i Solnej, najechał na Augusta Windhera zamieszkałego na ulicy Ogrodowej pod nr. 32, i zrządził mu silne zgniecenie piersi. Poszwankowany po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy lekarskiej, na dalszą kuracyę odwieziony został do szpitala św. Ducha. Głowackiego zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

Pobicie. Właściciel dorożek Jan Saniewski, zamieszkały pod nr. 11 przy ulicy Wolność, wczoraj o godzinie $5^{1}/_{2}$ po południu, uderzył żelaznemi widłami służącego Jana Kuleszę i przyczynił mu ranę na głowie. Skaleczonego odesłano do szpitala, a Saniewskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Zaginieni. Dziewięcioletnia Stanisława Twenkaus córka Maryanny zamieszkałej w gmachu okręgu naukowego warszawskiego, wyszła z domu onegdaj i dotychczas nie powróciła.

— Siedmioletni Władysław Borkowski zamieszkały u rodziców pod nr. 21 przy ulicy Kruczej, wyszedł z domu onegdaj i dotychczas niepowrócił. Maleo w bluzie niebieskiej wyszedł boso i bez czapki.

— Zieleniecki Stefan, zamieszkały na Pradze, pod nr. 150a, wyszedł onegdaj z domu i niepowrócił.

Wszystkich trzech zbłąkanych poszukuje policya.

Na uczynku. Onegdaj przytrzymano Bronisławę Królikowską, która na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 22, podrzuciło niemowlę.

Dziecko umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus, a Królikowską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o g. $9^{1}/_{4}$ wieczór, przy ulicy Nalewki nr. 34, w domu Grafa, na poddaszu w urządzonej wygódce, zapaliła się słoma a następnie drewniane przepierzenie i dach. Ogień z pomocą mieszkańców ugasili nadbiegli topornicy z pobliskiego oddziału straży, przyczem przepierzenie rozebrano i część dachu uszkodzono.

* **Z Kijowa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Bojarka, stacya drogi Kijowsko-Brzeskiej, jest tem dla Kijowa, czem Nowo-Mińsk dla Warszawy. Przestrzeń oddzielająca ją od miasta wynosi zaledwie 30 wiorst, które pociąg pasażerski przebiega w niespełna godzinę.

Miejscowość nie jest nader malowniczą, posiada jednak niezbędne warunki sanitarne dla spragnionych świeżego powietrza mieszczuchów. O wiorstę za stacyą znajduje się rozległy bór sosnowy, niezbyt obfity w jagody i grzyby, ale obfity w woń żywiczną, która jest ożywczym balsamem dla piersi nadwątlonych kurzem i zaduchem. Cisza jaka tu panuje, doskonale też oddziaływa i na nerwy rozstrojone nieustannym turkotem i gwarem ulicznym.

Przy samej stacyi ciągnie się szeroka ulica wysadzona młodemi drzewkami, a po za nią kilkadziesiąt domków mieszkalnych, kilkanaście sklepów i kilka garkuchni, co razem tworzy jakby uliczkę maleńkiego miasteczka. Uliczka ta posiada nawet aptekę i teatrzyk letni. Dwa te ostatnie budynki objętością i architekturą, wyróżniają się z pozostałej liczby skromnych chat drewnianych.

Po za tą uliczką jest kilkanaście willij rozrzuconych wśród ogrodów i gaików, co z daleka wygląda estetycznie i zachwycająco.

Do stacyi Bojarka kursują pociągi spacerowe przez cały sezon letni. Korzystają jednak z tego udogodnienia ci tylko, którzy przy stacyi najmują letnie mieszkania dla swojej rodziny i potrzebują stałej komunikacyi ze stacyą. Spacerowicze przyjeżdżają tu tylko w niedziele i święta i to nader nielicznie, a jednak jedyna to miejscowość w pobliżu Kijowa, dogodna dla zamiejskich wycieczek. *A. Głogow.*

* **Wilno.** (*List „Dziennika dla Wszystkich“.*)

W dniu wczorajszym (17 b. m.) miały tu miejsce pierwsze wyścigi tegoroczne i powiodły się o wiele lepiej, niż zeszłoroczne.

O nagrodę wileńskiego Towarzystwa wyścigów konnych rs. 350; dystans 2 w. 100 sąż., u startu stawać mogą konie trzyletnie i starsze—ubiegały się dwa rumaki: „Dęboróg“ ogier gniady 3-letni p. Bolesława Glazera i „Bohun“, ogier skaro-gniady, lat 3, hr. Ignacego Ledóchowskiego. Ten ostatni przybył do mety pierwszym, wyścig trwał 3 m. 20 sekund.

O nagrodę Głównego Zarządu stadnin rządowych dla koni trzyletnich rs. 820, bieg 2 wiorsty, konkurowały: „Kabalarka“, klacz kasztanowata p. Jana Ursyna-Niemcewicza, „Panie-Kochanku“, ogier gniady hr. Ignacego Ledóchowskiego; „Saphona“, klacz gniada p. Bolesława Glazera i „Luba“, klacz skarogniada braci Niezabytowskich.

Pierwsza przybyła do mety „Saphona“, druga „Kabalarka“, trzeci „Panie-Kochanku“; „Luba“ pozostała daleko za niemi. Wyścig trwał 2 m. 41 sek.

O nagrodę dam — przedmiot srebrny; dystans 1 w. 300 sąż. ubiegały się: „New-Kamet“, 6-letni ogier kasztanowaty p. Stefana Niezabytowskiego — i „Toledo“, 8 letni ogier gniady hr. Ignacego Ledóchowskiego.

Zwycięzcą został „Toledo“, bijąc zapaśnika na kilka długości. Wyścig trwał 2 m. 15 sek.

O nagrodę wileńskiego Towarzystwa wyścigów konnych w przedmiocie wartościowym, ocenionem na 50 rs. i nagroda totalizatora w ilości rs. 50 — dystans 1 w. 300 sążni; 8 przeszkód, walczyły: „Pierworodna“, 4-letnia klacz kara hr. Ignacego Ledóchowskiego i „Rigolot“, 5-letni ogier skarogniady p. S. Wańkowicza.

Zwyciężył „Rigolot“ pozostawiwszy „Pierworodną“ na całą długość w tyle. Wyścig trwał 2 m. 34 sek.

Nad program ścigały się: „Lohengrün“, 5-letni ogier gniady p. Wańkowicza, oraz „Saporka“, 5-letnia klacz gniada hr. Czapskiego.

Zwyciężył „Lohengrün“, bijąc swoję przeciwniczkę na dwie długości w 2 min. 43 sekund.

Wyścig ten odbył się z powodu zakładu pomiędzy hr. Czapskim i p. Wańkowiczem.

Następne wyścigi odbędą się jutro, a trzecie i ostatnie w r. b. w dniu 21 bieżącego miesiąca.

Wyborna pogoda sprzyjała pierwszym gonitwom tutejszym — zjazd w Wilnie dosyć znaczny.

Z różnych stron.

—o—

× **Jubileusz statków parowych.** Skoro tu i ówdzie weszło w zwyczaj święcić 70-letni jubileusz urodzin, lub pracy zawodowej, ludzi zasłużonych, a nawet siedmdziesiątą rocznicę ważnych w historyi wypadków, mogłaby ludzkość w roku bieżącym obchodzić jubileusz wypuszczenia po raz pierwszy na wodę statku parowego. W historyi cywilizacyi w ogólności, a rozwoju środków komunikacyjnych w szczególności, wypadek ten miał znaczenie nader doniosłe. W r. bieżącym, a nawet w bieżącym miesiącu, mija właśnie lat siedmdziesiąt, od czasu, kiedy na Ocean Atlantycki spuszczono po raz pierwszy statek parowy „Savannah”, który odbył podróż z portu tegoż nazwiska (w Ameryce północnej) w przeciągu dni 16 do Liverpoolu, a ztamtąd do Sztokholmu i Kronsztadu. Pomimo, że parowiec ten siłą pary jechał tylko wówczas, kiedy za pomocą żagli nie mógł przebywać na godzinę przestrzeni czterech węzłów, czyli mil morskich (4 mile morskie = jedna mila niemiecka), cały świat nie mógł nadziwić się szybkiej jeździe statku. Ta pierwsza, że się tak wyrazimy, dziewicza podróż „Savanny” była podwaliną żeglugi parowej po Atlantyku. Upłynęło przecież od tego czasu (maj r. 1819) lat 20, zanim pierwsza pomyślna próba zachęciła do utworzenia stałej komunikacyi parowcowej zaatlantyckiej.

Rozpoczęła ją na wiosnę r. 1838 „linia Cunard”, która w tym czasie zaczęła wysyłać dwa parowce „Great Western” i „Sirus“. Utrzymywały one odtąd regularną, jakkolwiek jeszcze nie w dniach ściśle oznaczonych, komunikacyę pocztową pomiędzy Bristolem a Nowym Yorkiem.

Podróż z Europy do Ameryki trwała wówczas dni 15 do 18. Dopiero po utworzeniu się nowych kompanij żeglugi parowej, konkurencya zmusiła wszystkich do reformy i udoskonalania parowców. Kompanię „Cunard“ pobiły na głowę pospieszniejsze parowce linii „Collinsa“, które przestrzeń pomiędzy Ameryką a Europą przebywały w 13, a nawet 12 dni. Wkrótce jednak kompania „Cunard“ zdobyła znów stracone pierwsze stanowisko, zbudowała bowiem dziewięć parowców, które podróż z Europy do Ameryki odbywały w przeciągu dni jedenastu, a w dodatku wychodziły stale z oznaczonych portów w dniach, również z góry oznaczonych.

Wszystkie te parowce poruszały się za pośrednictwem kół, nie mogły zabierać wiele ładunku, a podróż niemi przystępną była tylko dla zamożniejszych; przyjętym był bowiem na tych parowcach system kajut pasażerskich. Całe masy emigrantów uboższych jeździły jeszcze dalej statkami żaglowemi.

Szybki rozwój żeglugi parowe a zwła sz-

---

si być człowiekiem zacnym, odwołam się do jego szlachetności! Ale jeżeli odmówi? jeżeli więcej nie przyjdzie? Co pocznę wtedy?... Boże, co ja cierpię! co ja cierpię! Zdaje mi się, że tracę głowę! No, nie trzeba tracić odwagi, trzeba panować nad sobą. Zastawiłam w Mont-de-Pieté moje kosztowności, ale kwity mogę sprzedać. Gdybym miała tutaj moje walizy z sukniami i bielizną, mogłabym coś dostać na to pieniędzy, ale prosto z Genewy je wysłano do Paryża! Nie mamy nic a nic zgoła! Oh! przeklęty bankier, czemu on nie odpowiada? Z jego to łaski umieramy tutaj z nędzy! Czyżby śmiał obedrzeć dwie kobiety z tej trochy grosza? Czyżby był takim nikczemnikiem, takim wyrzutkiem prawdziwym?...

Mówiąc to Marta odszukała w komodzie kwitów z Mont-de-Pieté wydobyła je i schowała do kieszeni, a potem wzięła receptę, przystroiła twarz w spokój, którego w głębi duszy nie posiadała wcale, włożyła na głowę kapelusz, weszła do pokoju matki i zbliżyła się do łóżka.

— Wychodzisz kochanko?—zapytała chora.

— Tak droga mateczko, ale bawić będę nie długo.

— Gdzie idziesz?

— Do apteki ..—Czy nie potrzeba ci czego przed mojem wyjściem?

— Pić mi się chce straszliwie.

Córka podała matce filiżankę ziółek i wyszła z pokoju, zamykając drzwi za sobą.

Od wczoraj rano, biedne dziecko nie miało nic a nic w ustach.

Trzymała się siłą woli jedynie.

Nogi pod nią drżały, pot zimny występował jej na skronie.

— Trzeba coś przejeść—powiedziała sobie.—Czuję się niezmiernie osłabioną i mogę nie wytrwać, a któżby w takim razie pielęgnował biedną matkę?

Znalazła się przed sklepem piekarza.

Kupiła bocheneczek chleba, w sklepie kolonialnym tabliczkę czekolady i poszła dalej, zajadając podczas drogi ten skromny posiłek.

Marta była już kilka razy na mieście.

Obok biura Mont-de-Pieté zauważyła sklep złotnika, albo raczej przekupnia różnych wyrobów złotych i srebrnych.

W wystawie sklepowej pomiędzy różnemi kosztownościami, położoną była karta z napisem:

„Przyjmuje się zastawy i nabywa kwity lombardowe.”

Do tego to sklepu, udała się biedna dziewczyna.

Po drodze była apteka, w której zwykle brała lekarstwa dla matki.

Weszła i podała receptę aptekarzowi.

— Jak prędko będzie lekarstwo gotowe?—spytała.

— Za trzy kwadranse, proszę pani.

— Może mi pan powiedzieć, wiele będzie kosztować?

— I owszem.

Aptekarz wziął ołówek i zaczął liczyć.

— Sześć franków i dwadzieścia pięć centimów proszę pani.

— Dziękuję, stawię się za trzy kwadranse.

— Będzie wszystko gotowe.

Marta wyszła.

— Sześć franków i dwadzieścia pięć centimów — jęknęła — jutro siedmdziesiąt dwa franki doktorowi, a ja mam wszystkiego pięć franków i kilka sous. Nie... niepodobna mi się wahać.

Weszła w główną ulicę i skierowała ku placowi Maryi, gdzie się sklep złotnika znajdował.

Przechodząc około kościoła pomyślała sobie:

— Modlitwa pokrzepia, pociesza, dodaje odwagi i nadziei, muszę się pomodlić trochę.

Weszła do świątyni, uklękła na kamiennej posadzce, wzniosła oczy do nieba i zaczęła się modlić gorąco.

Gdy powstała, czuła się znacznie spokojniejszą.

Twarz miała pogodną, spojrzenie łagodne, gorzki uśmiech zniknął z ust.

Udała się do złotnika.

Zastała go samego w sklepie z lupą przy oku.

Zajęty był reperacyą jakiegoś zegarka.

Spostrzegłszy młodą kobietę, odłożył zaraz robotę, wstał z krzesła i uniósł do połowy aksamitną czapeczkę, przykrywającą łysą i świecącą jak kula bilardowa czaszkę.

Był to mały, chudy człowieczyna, o twarzy przebiegłej, oczach bystrych, ale nie wyglądał na złego.

— Czem mogę służyć pani?—zapytał uprzejmie.

Marta zaczerwieniła się po uszy, a w całem ciele dreszcze poczuła.

Zapanowała zaraz jednakże nad sobą i wydostawszy z kieszeni kwity, odezwała się głosem niepewnym:

— Przeczytałam na karcie w oknie wystawy, że pan kupujesz kwity zastawne, przychodzę więc zaproponować, czy byś pan tych oto nie nabył?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] stałej komunikacyi zamorskiej datuje się od czasu wynalezienia śruby okrętowej. Wynalazł ją w r. 1829 Josef Nesset [illegible] w tym roku robił z nią próby, które niezbyt świetnie jednak wypadły. Dopiero w roku 1836 wielki rozgłos w Anglii zjednało sobie użycie śruby okrętowej przez Smitha. Tenże obmyślił śrubę, która dała się zastować do parowców morskich i rzecznych i po kilku udanych próbach otrzymał od admiralicyj angielskich polecenie zbudowania wielkiego okrętu śrubowego. Podróż próbna „Archimedesa“, tak się ten okręt nazywał—udała się w r. 1839 tak świetnie, że wkrótce statki takie zaczęto budować we wszystkich krajach.

Przez długi szereg lat sądzono, że podróż z Ameryki do Europy w przeciągu dni 10 jest już dość pospieszną, aż znów niektóre kompanie zbudowały parowce, przebywające tę przestrzeń w przeciągu dniu ośmiu. W r. 1876 wielki parowiec „Britannic“ odbył sześć podróży z Europy do Ameryki, które odbywał przeciętnie w przeciągu dni 7, godzin 20 i minut 26. Był to już postęp olbrzymi. Mimo to przecież już w r. 1881 parowiec „Arizona” pobił „Britanica”, przebywszy tę samą podróż w przeciągu dni 7, godzin 8, minut 32, a więc o 12 godzin prędzej. Co więcej w miesiąc później „Arizona“ przybyła z Europy do Nowego Yorku w przeciągu dni 7, godzin 7 i minut 18. W rok później parowiec „Alasko“ uczynił to samo w przeciągu dni 6, godzin 23 i minut 46, przyczem na 24 godzin robił 447 węzłów. Jeszcze krócej jedzie przez Ocean parowiec „Aragon“ mający 158 metrów długości i 16 m. szerokości, a siłę pary 13,000 koni.

Przypominamy, że w ostatnich czasach robiono pomyślne próby jeszcze szybszej jazdy.

W przeciągu lat 60 czas trwania podróży z Ameryki do Europy z 26 dni skrócono do dni sześciu—rezultat to zadziwiający. Być bardzo łatwo może, że przez zbudowanie silniejszych maszyn i powiększanie siły pary—co osiągnąć można przez silniejsze palenie—uda się jeździć do Ameryki w czasie jeszcze krótszym, nim obchodzić będziemy setną rocznicę wyruszenia z Sawanny pierwszego parowca do Europy.

NEKROLOGIA.

—o—

Ś. p. Mateusz Szymański,

wspólnik fabryki organów kościelnych

KAWALER.

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności w dniu 20-ym maja r. b., przeżywszy lat 38.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice, siostra, szwagier i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych, na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 22-go maja, to jest w środę, o godz. 10-ej zrana w kościele Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie 6-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 1155

† Dnia 22-go b. m., we środę, jako w dzień imienin ś. p. Maryi Julii Zaleskiej, o godzinie 10 i pół z rana, odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo za jej duszę, na które młodzi czytelnicy „Wieczorów Rodzinnych“ zapraszają rodzinę, przyjaciół i wszystkich życzliwych pamięci zmarłej.

† Dnia 22-go maja, to jest we środę, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godzinie 9 i pół z rana, za duszę ś. p. Michała Czepińskiego.

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH”.

Paryż, 13 maja 1889 r.

Pisząc w liście poprzednim o ogólnym wyglądzie wystawy powszechnej, zajmowałem się naturalnie Marsowem polem tylko, i powierzchownie jedynie. O wspaniałości robót, o niezliczonym labiryncie pałaców i ogrodów, a tem mniej o cudach artystycznych, etnograficznych, historycznych i naukowych nagromadzonych tutaj, ani w przybliżeniu nawet nie mogłem dać pojęcia. Sama jedynie *historya pracy ludzkiej*, która niby kropla w morzu tonie w tem wszystkiem, godna już uwagi całego świata cywilizowanego. Ale przyjdzie czas na opisy tych cudów. Teraz jeszcze w dalszym ciągu przegląd ogólny.

Jeżeliście zmęczyli się chodząc po Marsowem polu, jeżeli oczy i nogi wymawiają wam posłuszeństwo, to radzę udajcie się pod wieżę Eiffla. Po jej lewej stronie znajdziecie elegancki pałacyk, będący stacyą drogi żelaznej Devoille'a, a na stacyi olbrzymi pociąg z wagonami odkrytemi, pomalowanemi na kolor żółty. Za 25 centimów dojeżdża się do Esplanady Inwalidów. A zanim wysadzą was tutaj, zatrzymacie się jeszcze na dwóch stacyach *Alimentation* (oddział produktów) i *Agriculture* (rolnictwo).

Nieskończony szereg tych pawilonów, zrobionych z żelaza, ciągnie się wzdłuż wybrzeża do samej Esplanady, po za nimi zaś, równolegle, taki sam szereg pawilonów wydziału morskiego. Jedzie się przez cały czas wpośród ulicy, po pod wspaniałemi mostami wiszącemi, słyszy się ciągle muzykę i śpiewy, widzi ciągle kursujące pociągi i tłumy ludzi nieprzeliczone. Skoro znajdziecie się już na Esplanadzie, zapomnicie w tej chwili o wszelkiem zmęczeniu. Nowy to świat zaczarowany, jednocześnie Azya i Afryka. Czego nie bo ma tutaj!... A oto gmach długi i wysoki ze sklepieniami i kolumnami arabskiemi, jaskrawe ozdoby których—połyskują kąpiąc się w słońcu. Wewnątrz tego gmachu z okrągłemi bez ram oknami, mieści się warsztat tkacki; smukłe postacie w dolmanach i fezkach stoją po przed drewnianemi warsztatami i przędą z jaskrawego jedwabiu portyery, rolety i firanki zdobne w bardzo piękne desenie.

Wyroby są sprzedawane zaraz na miejscu i w dodatku bardzo tanio. Piękna bardzo portyera kosztuje 12 franków!... Obok sklep bambusowy, zawieszony pęczkami palm, ananasów, bananów, zastawiony orzeźwiającemi napojami, stosami konfitur z cukru kokosowego i mnóstwem nieznanych płodów egzotycznych. Dwie murzynki z Martyniki, mówiące doskonale po francuzku, siedzą za kontuarem. Zbliżają się dwie damy i zawiązują rozmowę z murzynkami!...

— Jak panie dobrze mówicie po francuzku!...

— Cóż to dziwnego, przecież jesteśmy francuzkami!... — odpowiada murzynka dotknięta widocznie.

Paryżanka wpatruje się w czarną twarz kompatryotki i z pewną wątpliwością w głosie powiada:

— A no, tem lepiej, tem lepiej, tem bardziej was kochać będziemy.

— I my was, naturalnie, dodaje murzynka a skrzyżowawszy ręce na piersi, odwraca się majestatycznie plecami!...

Dalej stoi ogromny pawilon tunetański, z wieżycą minaretu, pomalowaną na mocny kolor czerwony, z arkadami i kolumnami — koloru białego z czarnym. Pawilon ten nie jest jeszcze wykończonym i publiczność nie ma dotąd do niego wstępu. Pawilon anamski ma wygląd chińskiego pudełka od herbaty. Dach ma kilko piętrowy z podniesionemi i zlekka wygiętemi ku górze szczytami. Cały pawilon ten od góry do dołu pokryty jest rysunkami artystów anamskich, którzy dotąd w oczach publiczności wykończają swoje prace. Sam pawilon pomalowany na przerozmaite kolory, wśród których przeważają: żółty, czerwony i niebieski, przedstawia się wielce oryginalnie. Rysunki wyobrażają kobiety, pocieszne typy wydatniejszych anamitów w chałatach jedwabnych lub kamlotowych, tygrysów rzucających się na zdobycz itp. A jest w tem wszystkiem pewien smak sui generis, jest w tem wszystkiem dużo wyrazistości i życia.

U wejścia stoją żołnierze krajowcy, pozostający w służbie francuzkiej. Wszystko to niziutkie, z twarzyczkami... małpiemi prawie, a dobrodusznemi. Zęby z powodu żucia prymki mają zupełnie czarne jakby emalią pokryte. Umundurowanie tych żołnierzyków wielce również oryginalne: stanowią je kurtki ciemno granatowe z żółtemi guzikami, szerokie szarawary w rodzaju spódnicy, a na głowach słomiane kapelusiki z żółtemi wstążkami.

Wielu z tych rycerzy posiada medale srebrne. Francuzi tłumnie ich obstępują, zarzucają cygarami i papierosami. Ale żołnierzyki nie chcą palić w czasie pełnienia służby, lubo zapewniają, że zwierzchność obchodzi się z nimi bardzo względnie. W przedsionku pawilonu ustawiono statuy bożków siedzących, długouchich i uśmiechających się z pod pokrywającej ich pozłoty. I do tego pawilonu publiczność nie jest także dopuszczaną.

Pawilon centralny, obejmuje w sobie oddziały wszystkich kolonij francuzkich i zagranicznych, które nie mają oddzielnych pawilonów własnych.

Tu w jednym punkcie indusi wyrabiają w oczach waszych dywany i owe wspaniałe a kosztowne szale kaszmirowe, a dalej wszystkie dzieła przemysłu Indyj francuzkich. Tu można nabywać (stosunkowo za bezcen) przeróżne wyroby z bronzu, przybory do palenia, lakierowane wyroby z drzewa, zdobne w rysunki wielce oryginalne, — a w dodatku z manekinów świetnie odrobionych, można się dokładnie zapoznać z typami wszystkich plemion zasiedlających Indye, z ich sztuką, religią, instrumentami muzycznemi i t. p. Dalej idzie Tacli, Kajenna, Nowa Kaledonia, Senegal, Kongo i Guboa.

Żeby zapoznać się z zawartością tego tylko pawilonu, potrzeba by poświęcić na to dni kilka. Skoro się ztąd wychodzi, spostrzega się zaraz ogromną, jakby żywcem przeniesioną pagodę buddyjską z Ankory, pawilony Kochinchiny i Madagaskaru. Jeżeli znużyło was zaznajamianie się z etnografią tych żywych muzeów i pragniecie odpocząć, to pofatygujcie się do Indyj holenderskich. Macie tu prawdziwą wioskę z chatami wiejskiemi, z jadłodajniami, z teatrem, muzyką i tańcami. W jednym z domków (wszystkie bambusowe) rodzina jawańska zajęta jest wyplataniem czapek słomianych. Po ulicach wioski przechodzi się gromadka młodzieży jawańskiej, wygrywając melancholiczne arye na instrumentach, jakich z pewnością nie widzieliście nigdy w życiu. Instrumenty te, to cienkie pałeczki bambusowe, i rożnej wielkości, złączone ze sobą w dole zapomocą takiej samej pałeczki bambusowej. Wewnątrz tych pałeczek umiaszczone są maszynerye. Odpowiednie uderzanie w [illegible]strumenty, po[illegible]je tony wysokie i bardzo przyjemne. Nieco dalej ogromna Caf'e-concert z trupą z Sumatry. Na estradach—podłożywszy nogi pod siebie siedzą muzykanci, mając przed sobą instrumenty najdziwaczniejsze!... Przed jednym fortepian z garnuszków brązowych, po których „mistrz“ uderza młoteczkiem, przed drugim fortepian z deseczek różnej wielkości, po których uderza się pałeczkami, dalej wiolenczella o dwu strunach—i Bóg wie co jeszcze! Na przedzie, na krzesełkach, z bukietami w rękach, baletnice koloru mlecznej kawy. Ręce ich i stany silnie wydekoltowane, staniki z materyi jedwabnej różnych kolorów, a zamiast spódniczek kawał materyi szarej, obmotany dokoła figury; jeden koniec tej materyi opada wzdłuż nóg i formuje ogon wlokący się po ziemi, drugi opada z boku.

Na głowie noszą te tanecznice coś w rodzaju czepców złotych, pośrodku których—od ucha do ucha, przechodzi wachlarzowato grzebyczek z ciemnych piór strusich. Wygląda to wdzięcznie bardzo. Skoro zabrzmią dźwięki muzyki, powolnej i rzewnej, stają tanecznice do powolnego mimicznego tańca. Figury mieszkanek wyspy Jawy zgrabniutkie, a spojrzenia uprzejme i wesołe.

Rząd niderlandzki usiłuje zachęcać swych żołnierzy europejczyków, aby zostawali w koloniach i żenili z jawankami. Związki te obowiązują tylko do czasu powrotu żołnierza do ojczyzny. Biedne jawanki bardzo jednak prędko przywiązują się do swych mężów czasowych i nie chcą się rozstawać z nimi. Używają też wszelkich sposobów, żeby zachęcić holendrów do zabierania ich ze sobą do Europy. Skoro jednakże spostrzegą, że to zabiegi całkiem próżne, w jednej chwili zmieniają się w istoty prawdziwie dzikie i mszczą się okrutnie. Najczęściej do jedzenia swych mężów rzucają cieniuteczko posiekaną sierść tygrysią. Zauważyć jej w potrawie prawie niepodobna. Po upływie kilku miesięcy, te źdźbła szerściane, rozprowadzone przez krew po całem ciele, osiadają w żyłach, nerwach i mózgu i sprawiają trudne do wiary męczarnie, które zawsze kończą się śmiercią. Tak się mszczą oto te łagodne i ciche kobietki!...

Puściwszy się na włóczęgę dalszą, napotkniecie się na wioskę osiadłą przez plemiona senegalskie: holofów, pełgów i bambarasów, które przygotowują potrawy, przędą, wyrabiają różne drobnostki jubilerskie, broń itp.

Dalej jeszcze traficie na wioskę konaków (Nowa Kaledonia), którzy zajmują się swemi codziennemi zajęciami, jakby byli nie w Paryżu, ale na własnej swej ziemi. Tu także uwolniony z galerów więzień zamieszkuje w chatynie swojej, w pośród maleńkiego ogródka. Dalej znowu wioska paguinów (Gaboni) i rzetelna wioska anamitów z żonami i dziećmi.

Wszyscy zajmują się tu jakiemiś rzemiosłami, wyroby będą sprzedawane publiczności.

W głębi Esplanady rozsiadła się ogromna panorama „tout Paris“ Castellaniego. Wszystko co Paryż ma wybitniejszego na polu nauki, sztuki, polityki i literatury, wszystko to zostało tu przedstawione. Panorama ta w wigilię otwarcia wystawy została zamkniętą przez władzę z powodu, że na pierwszym planie znajdował się Boulanger na swym koniu wronym i w mundurze generalskim, gdy tymczasem prezydent rzeczpospolitej zepchniętym był na plan dalszy. Przedsiębiorca zgodził się przebrać uciekiniera po cywilnemu—ale Carnot oświadczył, że: „Pas même en decroteur” (ani nawet choćby w postaci czyściciela butów).

To co wyżej, nie wyczerpało oczewiście ani dziesiątej części tego, co bije w

eczy na Esplanadzie inwalidów, ale znajdzie się jeszcze sposobność powrócenia do tych ciekawych oddziałów.

NADESŁANE.

— Bardzo dobre papierosy pod nazwą **„Świąteczne“** w cenie 60 kop. za 100 sztuk. **Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen, De Santé** i **Bon-Ton** w cenie rs. 1, oraz znacznie ulepszone obecnie tytonie **Erzerum** od 1.20 do 12 rs. za funt polecają: **Kalinowski i Przepiórkowski** w Warszawie. Hotel Europejski. 989

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Kijów 19 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Przybył tu metropolita serbski Michał i zamieszkał czasowo w Ławrze.

Rostow nad Donem 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj wieczorem w przejeździe do Petersburga przybył tu szach perski i został uroczyście powitany przez nakaźnego atamana wojska dońskiego, wartę honorową i masę publiczności.

Londyn 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Cały Londyn jest dzisiaj wstrząśnięty następującym wypadkiem. Rochefort chciał zastrzelić z rewolweru aktora Pilotell'a, który go za dawniejsze obrazy zelżył na ulicy.

W porę jednak wyrwano Rechefortowi rewolwer z ręki i aresztowano. Pilotell oskarżył Rocheforta o zagrożenie życiu.

Rochefort wypuszczony został za kaucyą i jutro ma stawić się przed sądem. Gwarancyi Boulangera nie przyjęto.

Londyn 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Sędzia policyjny skazał Rocheforta na karę stu funtów szterlingów, jako rękojmię, że porządek nadal zakłócony nie będzie.

Korespondent „Figara“ Johnson, występował naprożno w roli poręczyciela.

Londyn, 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Drugie czytanie bilu o zatwierdzonej konwencyi cukrowej odroczono do dnia 20 czerwca. Worms oświadcza, że czytał protest czeskich producentów cukru przeciw zniesieniu premij cukrowych. Rząd przejęty jest głęboko ważnością konwencyi, podpisanej przez siedem z ośmiu płacących premie rządów, a przez ten ostatni także w zasadzie przyjętej.

Rzym, 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Król Humbert z następcą tronu, prezesem ministrów Crispim i liczną świtą wyjechał wczoraj do Berlina.

Rzym, 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Twierdzą tutaj, jakoby Papież miał zapaść na zdrowiu.

Wieści te zresztą w pewnych odstępach czasu bywają zawsze podawane przez tutejsze dzienniki.

Essen 20 maja. (*Tel. Ag. Pól.*). Większość strejkujących robotników westfalskich postanowiła powrócić do pracy.

Berlin, 20 maja. (*Tel.pr.D.D.W*). Król Humbert przybędzie tu jutro o godz. 10-ej rano. U boku jego przez czas pobytu w Niemczech znajdować się będą: generał jazdy v. Heuduck, generał-adjutant v. Versen i major v. Bülow.

Według programu, jutro uroczyste przyjęcie na dworcu, przyjęcie przez cesarzową, obiad w gronie familijnem i galowe przyjęcie wieczorne; dnia 22 wielka parada, wycieczka do Charlottenburga, opera i wieczerza galowa; dnia 23 parada, obiad w zamku poczdamskim, wycieczka wodą, przyjęcie u posła włoskiego; dnia 24 znowu parada, śniadanie w korpusie oficerskim, odwiedzenie świątyni sławy, obiad familijny, przejażdżka po mieście, koncert, dnia 25-go obiad pożegnalny u cesarza Wilhelma.

Bohum, 21 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Delegaci robotników przyjęli rezolucyę wyrażającą ubolewanie, że komisye wyznaczone z pośród robotników kopalnianych — nie znalazły życzliwego poparcia w sprawie zjednoczenia interesów przemysłu górniczego, pomimo pięknych i wlewających w serca otuchę słów cesarza Wilhelma. Jeżeli warunki stawione przez robotników nie zostaną w ciągu dwóch miesięcy spełnione, w takim razie roboty będą ponownie wstrzymane.

Paryż, 21 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) W Lombardyi wybuchły nowe nieporządki agrarne. W Corbertti miało miejsce starcie żandarmów z włościanami, w którem jeden z włościan został zabity a trzech odniosło rany.

Belgrad, 21 maja. (*Tel. Ag. Pól.*) Regencya rozpisała wybory do nadzwyczajnej skupczyny na dzień 15-go września, a sesyę tejże na 1-go października.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Niewiarowskiej st. Kobryń. Dziennik opłacony tylko do 1-go czerwca.

— **Dentysta A. Głogowski,** b. asystent d-ra Kobylińskiego, przeprowadził się na ul. Szpitalną Nr.4. Przyjmuje od 10 do 6. Sztuczne zęby, dlombowanie. 3826—824.

PANORAMA Krakow. Przedm. Nr. 7.

Otwarta od 9 r. do 10 w. W tym tygodniu **Algier:** Oddział I-szy Posiadłości francuzkie w Afryce. Wejście 20 kop., dzieci 10 k. Abon. 10 bil. 1.50. Co tydzień inne kraje. 5211—1134

— **Dywany** strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 19

LETNI CYRK FRANCUZKI

Houcke & Gaberel

(Dolina Szwajcarska).

Dziś dnia 21 (9) 3-cie wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8 wieczór, o godz. 6 po poł. w ogrodzie koncert orkiestry węgierskiej młodzieży. 1122

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 20 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .— 5 85
— wyborową .— .—
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 3.90—4.00
— średnie .— 3.75
Za jęczmień 3.75 — .—
Za owies 2.70—2.30
Za grykę 4.00—4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 20 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 102 średnia 95 — 98, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 69—71, średnie 66—68 ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 74—80, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka —— ——.

Groch wyborowy 76—85 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia —— ordynaryjna ——.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia —— ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Ceny zboża na targach niemieckich w sobotę znacznie się obniżyły. Różnica pomiędzy notowaniami czwartkowemi a sobotniemi jest bardzo znaczną — wynosi bowiem w Berlinie w cenie żyta 2 m., w cenie pszenicy 3 m.

We Wrocławiu w tym samym czasie pszenica staniała o 3 m, żyto o 2 m.

W Odesie spadła cena lichszych gatunków pszenicy, żyta zaś gatunków wyższych.

Owies i jęczmień również staniały.

Mimo tej zniżki cen, pod wpływem wiadomości o zniżce cen zboża za granicą, obroty były w Odesie bardzo małe.

Odessa, 20-go maja. W dniu dzisiejszym płaciły ceny:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	97
ozima żółta	„	76	„	97
ozima czerwona	„	76	„	97
ozima bezarabska	„	76	„	96
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	57
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	45	„	58

Ceny bez zmiany.

Libawa, 17-go maja. Pogoda: dżdżysta.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) — do — kop., lekkie 65½ do 66 kop.

Owies: biały niżej, loco 63—66 kop., wyborowy 67—69 k., lit. od 62 do 64 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: —— kop., czarny bez zm., czarno-pstry od 63 do 64 kop., czarny 66—67 kop.

Jęczmień b. słabo: od 61 do 64 kop., wyborowy od — do — kop., pastewny 56—58 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 70 do 74 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała —— kop.

Siemie lniane: bez zm., 117—129 k.

Makuchy lniane —— kop.

Otręby pszenne 48 do 51 kop., żytnie 54—56 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 15 i 16 maja wynosił 91 wag. żyta, 19 wag. jęczmienia, 210 wag. owsa, 128 wag. różnych zbóż.

Wrocław 18-go maja. Pszenica biała 159—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 147.00; maj-czerwiec 147.00 m., czerwiec-lipiec 147 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 139—145 m.

Groch 125—155 m,

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.80 m. i 33.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 18-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 184.50 m., wrzesień-paźdz. 181.50.

Żyto: maj-czerwiec 141.00 m., wrzesień-paźdz. 143.50 m.

Owies: maj-czerwiec 146.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-czerwiec 54.60 m., wrzesień-paźdz. 52.80 m.

Wiedeń, 17-go maja. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 10.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 08 za 100 kg.

Nowy-York, 16-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 85⅝ c., kwiecień 84⅜ c., grudzień 87⅜ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.32 rs.

Cena okowity z dnia 20 maja.

Hurt. skł. wiadr. 832⁶—835² 271—272
Pojed. rynk. w. 844⁹ 848 275—276
2% z dod.
78% z akcyzą po 9½%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½

Hamburg, 16-go maja. Spirytus spokojny. Notowano za hektolitr wiązanie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 22¾ m., czerwiec-lipiec 23 m., lipiec-sierpień 23¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 40 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,05	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L. . . .	9,37	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	79,65	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

	żądano	płac.
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.20	—,—
„ „ „ „ małe	87,85	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	100,25	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	86,10	—,—
„ „ „ małe	——	—,—
Listy Zast. Ziemsk. . . lit. AB	98,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,10	—,—
„ „ „ seryi 5	91,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych . .	195.9
„ Zastaw. m. Warszawy. .	64.7
„ „ m. Łodzi . . .	25,1

" Likwidacyjnych. . . .			178,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .			167,6
" " 2-ej emisyi .			88,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	572
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	79
Franki	—	37¾

Teatry Warszawskie.

Dnia 21 maja.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Fra Diavolo."

Jutro: „Guzik," „Pan Geldhab" i „O Józię."

Czwartek: „Wesele Figara."

Piątek: „Nie wypada."

Sobota: „Hugonoci."

Niedziela: „Starzy kawalerowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Pan Zołzikiewicz."

Jutro: „Księżniczka Trebizondy."

Czwartek: „Pan Zołzikiewicz."

Piątek: „Noc przedślubna" (pierwszy raz).

Sobota: „Noc przedślubna."

Niedziela: „Noc przedślubna."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

LOSOWANIA.

Bawarska 4 proc. pożyczka premiowa 100-talarowe losy) z r. 1866.

Losowanie premij 1 maja 1889 roku.

Wylosowane serye w dniu 1 maja 1889 r.

52	220	223	246	336	363	392	396
406	436	519	537	554	571	605	731
761	828	856	900	947	962	969	970
1050	1053	1054	1093	1103	1120	1139	
1175	1220	1249	1298	1325	1338	1385	
1400	1414	1480	1504	1520	1546	1630	
1650	1684	1738	1834	1868	1876	1877	
1678	1887	1916	1937	1941	1989	1991	
2116	2147	2209	2232	2250	2299	2675	
2833	2838	2858	2892	2916	2943	3035	
3040	3079	3159.					

120,000 m. Nr. 55961.
86,000 m. Nr. 66612.
12,000 m. Nr. 112496.
4,800 m Nr. 93756.
Po 2400 m. Nr. 11122 55149 145480.
Po 600 m. Nr. 2590 2600 18118 21764 27676 44942 48410 48446 54639 55258 66668 66609 66611 70655 75953 82474 93397 93766 110444 118086 122490 133703 733724 151979 151998.

Pozostałe numery powyższych serzj wygrały po 300 marek.

OGŁOSZENIA.

FABRYKA
Znaków Metalowych
Herbów państwa, napisów na Grobach, Figur, ozdób kościelnych, Krzyżów żelaznych, budowlanych i t. p.
Bartłomieja Krynickiego
w Warszawie
34. Podwale 34.
Ceny umiarkowane.
1088

BÓL GŁOWY, MIGRENĘ

Cierpienia nerwowe głowy, Zawroty, Uderzenia krwi do głowy, Ból zębów, usuwa natychmiastowo jednorazowe zewnętrzne użycie **kropli W. Russyana (Brassicon).** Cena flakonu **80 k.**, małego **40 k.**, z przesyłką na prowincyę o 20 k. drożej. — **Brassicon koncentrowany (Double)** rs. 1,50 i rs. 2,50, używany przeważnie w Migrenie.

Hurtowa i Detaliczna sprzedaż Brassiconu w Laboratoryum W. Russyana, ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 10

ZAKŁAD
Galanteryjno-Lakierniczy
i Malarsko-Kaligraficzny
KAZIMIERZA BUBLEWICZA
dawniej Elektoralna Nr. 23,
Obecnie Krak.-Przedmieście Nr. 12,
wprost Kościoła św. Krzyża.
Wykonywa napisy na Szkle, Metalu, Murze, Lakieruje drzwi, okna, wystawy sklepowe, Naśladuje wszelkiego rodzaju drzewo, marmury, po cenach umiarkowanych. 999

Nowootworzona pracownia
Okryć i Sukien Damskich
Florencyi Federowicz
b. Krojczyni u W-go Kwiatkowskiego wykonywa z całą akuratnością i elegancyą suknie balowe i wizytowe po cenach przystępnych.
Bednarska 22, m. 13. 1111

Apteka
Lewandowskiego i Heintzego
przy ulicy Żelaznej Nr. 65
poleca wody naturalne zagraniczne i krajowe, tegorocznego czerpania. 1110

Oszczędność i dogodność.
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 148,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

58a. Nowy-Swiat 58a.
Magazyn Ubiorów Męzkich
A. Mokrzyńskiego
przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych sobie materyałów, według żurnali paryzkich.
Ceny umiarkowane.
W niedziele i święta magazyn otwarty od godz. 1 do 5 po południu. 1009

ZAKŁAD KĄPIELOWY
VICHY
(Francya, departament de l'Allier)
(WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUZKA)
Administracya w PARYŻU, 8 Boulevard Montmartre.
PORA KĄPIELOWA,
W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy (diabetis) dna, kamienia etc
Codzień od 15 Maja do 15 Września
Teatr i Koncerta w Casino, Muzyka w Parku, Czytelnia, Salon dla Dam, Salon do gier, do konwersacyi, do gry w bilard.
Koleje Żelazne prowadzą do Vichy.
687

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Pralnia Bielizny
przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Swiatu i Ordynackiej Nr. 14.** 199

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^{ES} FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
145

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA
wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej"** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**; **na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich"
Mazowiecka 11, w Warszawie.

U JÓZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego
pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat
w WARSZAWIE
nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.

2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów **XXII.**
Cena rs. 1 kop. 50 (w razie żądania częściowo).

10. CHŁODNA 10.

CUKIERNIA

K. GROMSKIEGO

poleca ciasta i wyroby cukiernicze po cenach umiarkowanych. — Lody od 5 do 10 kop. porcya. 1001



MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

KAROLA MINIEWSKIEGO

Senatorska 29, 1-sze piętro

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Posiada na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.** 823

INSTYTUT

1057

WÓD MINERALNYCH

Sztucznych i Naturalnych

Magistra Farmacyi

Leonarda Ziemińskiego

w WARSZAWIE

róg ulicy Królewskiej i Marszałkowskiej

wprost Ogrodu Saskiego.

Zawiadamia WWPP. Doktorów i Szanowną Publiczność leczącą się, że w lokalu wyżej wymienionym i urządzonym podług wszelkich wymagań i potrzeb tegoczesnej nauki, **rozpoczął się od dnia 15 maja w bieżącym sezonie, abonament leczenia się i picia Wód mineralnych sztucznych i naturalnych, codziennie od 6 rano do 10½ przed połud. Instytut połączony jest z Fabryką Wód Mineralnych sztucznych** zaopatrzoną w aparaty najnowszej konstrukcyi, **oraz z Głównym Składem Wód naturalnych** istniejącym od dawna przy mojej Aptece i zostającym w bezpośrednich stosunkach ze wszystkiemi Zarządami Zdrojowisk zagranicznych i krajowych. **Za serwatkę, mleko i sól karlsbadzką dodawane do wód nic się nie dolicza. Instytut przyrządza różne sole mineralne** zawarte w 3 lub 4 naczyniach, które rozpuszczone podług numeru porządkowego naczyń w wannie zawierającej wodę ogrzaną do 28° R. **dają odpowiednie kąpiele takie jak Kreutznach, solno-jodowa Eger-Franzensbrunn, Akwizgrańską i t. p.**

Sąsiedztwo z Ogrodem Saskim, od którego Instytut jest oddalony na kilka kroków, ułatwia niezbędną przy leczeniu się wodami mineralnemi przechadzkę na świeżem otwartem powietrzu i pozwala korzystać z miejsc ustępowych, wygodnie urządzonych w tymże Ogrodzie Saskim, od ulicy Królewskiej i obok Teatru letniego.

FABRYKA

OBIĆ PAPIEROWYCH

J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem. **Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15.** 680

Do sprzedania od św. Jana r. b.

DOBRA ZIEMSKIE

położone w powiecie Rypińskim—wybornie zagospodarowane w płodozmianie od 40 lat (czterdziestu). Grunta orne zaliczone do trzech pierwszych klas. Łąki wyborne, inwentarz dostateczny. Budynki dobre, rozległość 36 włók. O bliższe wiadomości zgłosić się do Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“. 1024

Z powodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA

WYPRZEDAŻ

OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1008

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Filolog poszukuje korrepetycyj. Erywańska 1. Sierzpowski. 1150

Posady i prace.

Przyjmuję uczennice do prasowania od rs. 3. Plac Św. Aleksandra Nr. 14. Tamże przyjmuje się wszelką bieliznę do prania po cenach nader nizkich. 1147

Potrzebna jest zaraz zdolna prasowaczka do Nowej pralni. Ulica Muranowska Nr. 29. 1140

Prasowaczka zdolna do drobiazgów i koszul potrzebna na wyjazd. Wiadomość: Bracka Nr. 21. Skład mydła. 1144

Potrzebne są panny zdolne i podręczne do pracowni sukien damskich. Ulica Maryensztadt Nr. 13, m. 1. 1149

Potrzebne zaraz zdolne podręczne i uczennice do krawiecczyzny i kapeluszy. Graniczna 4. 1151

Potrzebna jest maszynistka do trykotów i panny podręczne do wykończania trykotów. Ulica Wązki Dunaj Nr. 9, m. 7. 1136

Potrzeba dwóch zdolnych blacharzy. Piękna 30. 1139

Czeladnik lakierniczy dobry rzemieślnik potrzebny jest. Pańska 33. 1146

Uczeń do tapicera potrzebny zaraz, pierwszeństwo mają którzy już byli w tem fachu. Żurawia 4. 1141

Potrzebna jest panna do dziurek w bieliźnie. Nowy Swiat Nr. 55, m. 21. 1153

Potrzebne są panny do staników i podręczne. Ulica Elektoralna Nr. 21, mieszkania 4, I piętro od frontu. 1130

Panna do zwijania kwiatów potrzebna zaraz, stale, albo na godziny. Ul. Trębacka Nr. 7. 1094

Kupno i Sprzedaż.

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 13. 767

Doskonałym krojem eleganckie staniki trykotowe od 2—50. Marszałkowska 129, Oficyna. 1154

Mieszki dla Pp. złotników i brązowników do sprzedania. Ulica Krochmalna Nr. 45, mieszk. 11. 5240—1152

Sklep spożywczy z dystrybucyą do odstąpienia. Hoża Nr. 64. 000

100 kapeluszy żałobnych z welonami.
50 sukien żałobnych gotowych.
Trumny metalowe i drewniane.
Pogrzeby oraz przewóz zwłok najtaniej w Warszawskiem Przedsiębiorstwie Pogrzebowem Fijałkowskiego Krakowskie Przedmieście Nr. 1, obok kościoła Św. Krzyża. (Zakład przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 862

Maszyna Wehlera-Wilsona oryginalna, mało używana jest do sprzedania. Ulica Świętojańska domu Nr, 2, mieszk. 20. 1137

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 960

„Exsiccator“ ogłaszany przez W. Rudnickiego, jest fałszerstwem. Należy więc zwracać baczną uwagę na oryginalną markę fabryczną. Ritter — Królewska. 1101

Interesa handl. i majątkowe.

500 do 600 rs. potrzeba od 1 lipca na hypotekę nie obciążoną długami. Suma może być nieletnich. Ulica Żytnia Nr. 6, w składzie węgli. 1033

Kolonia do sprzedania, tuż za rogatką Czerniakowską, w której znajduje się: dom drewniany piętrowy, drugi parterowy, piekarnia murowana duża, może być zamieniona na garbarnię lub inną fabrykę, wozownia, stajnia, składy, studnia. Wiadomość Wilcza 39, m. 3. 1143

Lokale.

Apartament 6 pokoi pięknie umeblowanych zaraz do wynajęcia na czas pięciu miesięcy. Żórawia 26. 1063

Sklep, 1 lub 2 pokoje, kuchnia na bawaryę, pracownię, zakład, handel wiktuałów oraz piekarnia do wynajęcia od Św. Jana. Śliska 18. 1148

Doniesienia rozmaite.

Limfę ospową (krowiankę) codziennie świeżą szczepi felczer Górski. Tłomackie 13. 1128

Futra przyjmuje na przechowanie oraz różnego rodzaju skórki do garbowania, Kuśnierz W. Raab, Marszałkowska Nr. 149, wprost Placu Zielonego. 1058

Akuszerka przyjmuje panie spodziewające się słabości i sekretne, za rogatkami Wolskiemi przy szosie Nr. 301, dom Ekuszyca, murowany, dawniej Bartmanowej, obok rzeźnika Sadowskiego. 1145

Wydawca **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. [illegible] Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 9 Мая 188[illegible] года.